

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnośnienie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Środa: Izydora B.
Czwartek: Wincentego Fr.
Piątek: N. M. P. Boles.
Sobota: Epifaniusza B.
Niedziela: Dyonizego B.
Poniedziałek: Maryi Kleof.
Wtorek: Ezechiela P. M.

Wschód: g. 5 m. 30.
Zachód: g. 6 m. 38.
Dług. dnia: g. 13 m. 8.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 598.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 22 marca (4 kwietnia) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

NADESŁANE.

Wystawa Sztuk Pięknych

Piotrkowska № 31,

ostatni tydzień „BRATOBÓJSTWO”

Obraz znakomitego francuskiego malarza **Jana Géricault'a.** 283-3-1

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

- IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bożywoja.
- SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
- WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.
- TEATR LUDOWY w gmachu Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Biedacy”, obraz z życia ludu w 5-ciu aktach Świdarskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.
- CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

JOUBERT.

Nad losami pojedynczych ludzi i nad losami narodów, ciąży bardzo często dziwne jakieś „fatum”, które w chwili najkrytyczniejszej niweczy siłę odporu, paraliżuje wysiłki i sprowadza lub też przyspiesza katastrofę.

Czy śmierć gen. Jouberta, który od pół roku prawie trzymał w szachu siły zbrojne jednego z najpotężniejszych na świecie mocarstw, będzie takim właśnie fatum dla boerów, przesądzać nie sposób. W każdym atoli razie ciężka to dla walecznych boerów klęska, prawie niepowetowana, bo sędziwy bohater Transwaalu ze zdolnościami naczelnego wodza łączył prawy, rycerski charakter, tudzież wybornie znał kraj swój i swoich żołnierzy. Wiedział kiedy i jak ich użyć, w jaki sposób zaprawić do boju, zagrozić do krwawej walki z przemagającym ich liczbą wrogiem.

W monarchii dziedzicznej z dynastią związaną z narodem tysiącami węzłami, zmiana naczelnego wodza, nawet w czasie mniej szczęśliwej lub niepomyślnej wojny, nie przedstawia tych trudności, co w Rzeczypospolitej demokratycznej, zwłaszcza gdy nie ma wodza, któryby przerastał innych niepospolitemi zdolnościami, lub też jako zwycięzca cieszył się niezwykłą w kraju popularnością.

Gdyby Cronie był jeszcze wolny i stał na czele swych hufców, jemu bez wahania można by powierzyć naczelną komendę i niezawodnie wszyscy generałowie boersej skwapliwie spełnialiby jego rozkazy.

Tymczasem z tych kilkunastu wodzów, którzy odznaczyli się w walkach z Anglikami, wszyscy wykazali jednakże prawie męstwo i jednaki zdolności. Schalk Burger wygrał bitwę pod Co-

lenso, Łukasz Meyer niejednokrotnie dał się we znaki Anglikom, Dullet dzielnie dopomógł Cronie'mu do ocalenia znacznej części armii, Olivier z niesłychaną zręcznością przeprowadził wzdłuż prawego skrzydła Anglików 6,000 ludzi i 16 armat. Toż samo Botha, Delarey, Grobler zasłynęli jako ludzie dzielni, mężni i zdolni wodzowie.

Każdy z nich może więc rościć sobie pretensje do opróżnionego przez śmierć Jouberta stanowiska naczelnego wodza. Wybór któregośkolwiek z nich bardzo łatwo podrażniłby innych i tem samem wywołał tak powszechne w wojskach republikańskich zawiść i rywalizację obrażonych w swej dumie generałów. Bywały przecież w dziejach wypadki, że niejedna kampania, która wygraną być powinna, skończyła się katastrofą dlatego jedynie, bo wodzowie czynili na przekór jeden drugiemu.

Doświadczony naczelnik państwa i sam stary żołnierz prezydent Krüger, zrozumiał to odrazu i aby zapobiedz wszelkim zatargom sam objął natychmiast naczelną komendę. Powołał do swego boku radę wojenną, w skład której pod jego przewodnictwem weszli: Ludwik Botha, Schalk Burger, Erazmus i pułkownik Villebois Maureuil. Rada ta naczelnym wodzem, właściwie pomocnikiem Krügera wybrała Ludwika Bothę.

Z Joubertem zeszła do grobu najsympatyczniejsza postać XIX wieku, prawdziwy obrońca idei humanitarnych i waleczny bojownik w obronie słusznej sprawy.

Piotr Jakób Joubert pochodzi z dawnej francuskiej, hugonockiej rodziny, która po wydaniu nantejskiego edyktu w r. 1687 wyemigrowała do Holandii, stąd zaś potomkowie jej przenieśli się do Afryki południowej, która wówczas zaledwie zaludniała się zaczęła.

Piotr Joubert, zmarły wódz boerów, ujrzał światło dzienne 20 stycznia 1831 r. na fermie Cango w okręgu Guat-Reine w kolonii kapskiej. Był on synem weterana z walk w 1835 r., toczonych z Anglikami o niepodległość. W r. 1847 rodzina Jouberta przeniosła się do Natalu, później dalej jeszcze na północ i ostatecznie osiadła na południu Transwaalu. Joubert nie otrzymał zbyt świetnego wykształcenia, od młodości atoli odznaczał się wyjątkowymi zdolnościami. Po raz pierwszy wystąpił do walki 30 sierpnia 1852 r. na czele 300 dzielnych boerów, w liczbie których znajdował się podówczas 27 letni feldkornet Paweł Krüger. Była to wyprawa do ziemi kafrów, napadających granice Transwaalu pod wodzą kacyka Setili, ulubieńca Liwingstona. W tymże samym roku Joubert ożenił się z Henryką Zuzanną Bota, która odtąd aż do śmierci nie odstępowała go ani na chwilę, towarzysząc mężowi we wszystkich wyprawach i walkach.

Gdy w r. 1877 Transwaal ogłoszony został posiadłością angielską Joubert był prezesem „Volksraadu”. Skoro pełnomocnik angielski Schepstow pokazał mu kilka petycyj, żądających przyłączenia Transwaalu do Anglii, Joubert wprost nazwał go kłamcą i śmiało twierdził, że petycje te boerowie, nieumiejący czytać ani pisać, podpisywali, nie wiedząc o co idzie. Wówczas już, jak gdyby natchniony głosem proroczym, Joubert przepowiadał Schepstow'owi, że odpowie kiedyś przed Bogiem za krew przelaną z rący tych przez niego samego zredagowanych petycyj.

Wezwany do przysięgi na wierność królowej Wiktorii Joubert stanowczo odmówił i osiadł w Wakerstromie, posiadłości swej na południu Transwaalu, gdzie przez uczciwość swoją i dzielny charakter zdobył sobie ogólne pośród boerów uznanie. To też wybrano go wraz z Krügerem, jako posłów do Londynu, by tam w parlamencie złożyli protest boerów przeciw przyłączeniu ich krajiny do posiadłości Wielkobrańskich.

Skoro atoli wszelkie petraktacje zawiodły, boerowie chwycili za broń, a naczelną nad nimi dowództwo objął Joubert. Z oddziałem około 4000 ludzi zajął on stanowisko pod Laing-Nech. Generał Colley, gubernator Natalu, licząc na wyższość broni i organizacji wojskowej, wysłał przeciw Joubertowi 1300 żołnierzy, z których 250 i większa część oficerów zostało na placu boju. Boerzy nie mieli podówczas armat i tylko wyborne ich strzelby zapewniły im zwycięstwo. Generał Colley, otrzymawszy posiłki, w nocy z 26 na 27 lutego 1881 roku z 20 oficerami, 650 ludźmi i jedną armatą wyruszył dla zajęcia góry Majuba, panującej nad stanowiskiem boerów i tu właśnie poniósł dotkliwą klęskę, okupiwszy ją własną śmiercią. Wtedy dopiero rząd angielski wszedł w układy z boerami, którzy przyjęli zwierzchnictwo Anglii, zachowując przytem najzupełniejszy samorząd. Rada narodowa układu tego nie potwierdziła.

Po wojnie Joubert, Krüger i byli prezydent Transwaalu Pretorius utworzyli tryumvirat. Pretorius atoli cofnął się wkrótce do życia prywatnego a Joubert z Krügerem podzielił się władzą. Joubert objął naczelną komendę nad wojskiem, Krüger zaś został prezydentem.

Najazd Jamesona oburzył Jouberta niesłychanie i chociaż był to człowiek bardzo łagodny, to jednak żądał ukarania awanturnika śmiercią i dopiero dzięki powadze Krügera zdołano przeprowadzić uwolnienie Jamesona i wydanie go Anglikom.

Kiedy w jesieni roku zeszłego stosunki z Anglią stawały się coraz bardziej naprężonymi Joubert wystosował do królowej Wiktorii list z prośbą o pohamowanie zaborszej polityki Chamberlaina.

Joubert był nie tylko dzielnym organizatorem zbrojnych sił Transwaalu i walecznym wodzem ale nadto i bardzo utalentowanym strategiem. Jego walki w Natalu, oblężenie Ladysmithu i odwrót z nad Tugeli, pozostaną na zawsze wiekopomnymi dziełami sztuki wojennej.

S. J.

Zjazd rzemieślniczy.

W Petersburgu dnia 29 marca o godz. 8-ej wieczorem odbyło się czwarte z kolei posiedzenie sekcji do spraw terminatorów rzemieślniczych na którym rozpatrywano kwestję, jakie zmiany w obowiązującej ustawie o przyjmowaniu uczniów do terminu byłyby obecnie pożądane. W. W. Baum odczytał szczegółowy referat w tej materii, poczem nastąpiła ożywiona dyskusja, wreszcie przyjęto wszystkie wnioski referenta z wielkimi zmianami i uzupełnieniami. Zjazd rzemieślniczy stawia dezyderaty następujące:

Należałoby zabronić oddawać do terminu

nieletnich bez specjalnej umowy piśmiennej, zarejestrowanej przez urząd inspekcyjny, składającej się z przedstawicieli administracji i delegowanych od cechów; umowy tego rodzaju winny być wolne od opłaty stempowej. Przyjmować uczniów do terminu mogą tylko rzemieślnicy cechowi, pełnoletni, piśmienni, nie karani sądowo za przestępstwa wogóle, a za złe obchodzenie się z uczniami w szczególności. Oddawać do terminu oprócz rodziców mają prawo opiekunowie i dobroczynne patronaty nad dziećmi. Należałoby skrócić termin stwierdzenia zdolności ucznia do odpowiedniego rzemiosła z sześciu do trzech miesięcy. Pożądanem byłoby zaprowadzenie ogólnej rejestracji terminatorów i wydawanie im oddzielnych książeczek służbowych, któreby służyły jednocześnie za dowód tożsamości osoby; w razie przejścia terminatora od jednego majstra do drugiego urząd inspekcyjny robiłby w książeczce odpowiednią adnotację ze wskazaniem przyczyny odejścia. Kontrakt o wstąpieniu do terminu powinien zawierać: 1) dokładne wskazanie rzemiosła i jego branży, tudzież terminu nauki; 2) wyliczenie wzajemnych obowiązków stron umawiających się; 3) wskazanie przyczyn, rozwiązujących umowę ipso iuro; 4) może być dodany punkt o odszkodowaniu w razie jednostronnego zerwania umowy bez żadnego powodu.

Wniosek o przyjmowaniu nieletnich pracowników li tylko przez osoby, pozostające w związkach małżeńskich, wywołał ożywioną dyskusję i został odrzucony większością głosów, jako zbyt krępujący prawidłowy rozwój rzemiosła.

Następnie G. F. Rukiejew referował odpowiedzi cechów w kwestyi zaprowadzenia specjalnych sądów rzemieślniczych celem rozpatrywania spraw pomiędzy majstrami a terminatorami. Większość cechów uznaje konieczność takich sądów specjalnych, gdyż oddanie spraw tego rodzaju pod rozpoznanie sądów ogólnych pociągnęłoby za sobą upadek dyscypliny wśród terminatorów.

Docent uniwersytetu, p. Timofiejew, przedstawił projekt utworzenia t. zw. rzemieślniczych komisji do spraw terminatorów, złożonych z przedstawicieli cechów i patronatów nad nieletnimi pod przewodnictwem inspektorów rzemieślniczych; komisje takie winny rozpatrywać w pierwszej instancji sprawy o niedotrzymanie umowy o przyjęciu do terminu. Wniosek ten wywołał ożywioną dyskusję, przyczem większość członków zjazdu bardzo energicznie przemawiała przeciw wprowadzeniu do komisji przedstawicieli patronatów nad nieletnimi, wychodząc z zasady, że sprawy tego rodzaju winny być rozpatrywane jedynie tylko przez samych rzemieślników pod kontrolą urzędów administracyjnych, i w tej formie przyjęto wniosek utworzenia komisji rzemieślniczych do spraw terminatorów.

Wreszcie zatwierdzono dezyderaty, wypowiedziane na zjeździe handlowo-przemysłowym w Niżnym-Nowgorodzie, a dotyczące rozszerzenia odnośnych przepisów o inspekcji fabrycznej na warsztaty rzemieślnicze, a mianowicie: 1) dzieci młodsze nad lat 12 nie mogą być wcale przyjmowane do terminu, 2) zabrania się bezwarunkowo nocna praca nieletnich od lat 12 do 15; pod nocą należy rozumieć czas od 9 wieczorem do 5 rano, 3) nieletni terminatorzy od lat 12 do 15 nie mogą być używani do robót, szkodliwych dla zdrowia, 4) cechy winny posiadać prawo zakładania szkół własnych.

Na tem zakończono prace sekcji do spraw terminatorów ogólnego zjazdu rzemieślniczego.

KRONIKA.

Rekolekcyje. Dziś o godzinie 9-ej rano w kościele N. M. Panny na Starem Mieście ks. Karol Bręczkowski rozpoczął rekolekcyje z uczniami. W piątek po południu w tymże kościele zaczęło się spowiedź wielkanocna, do której zaproszeni są sąsiedni proboszcze, w sobotę zaś rano po mszy św. Komunia św.

Moratorium w Łodzi. Sprostowaliśmy w swoim czasie bajkę, zamieszczoną w jednym z pism warszawskich, o moratorium w Łodzi. Obecnie korespondent łódzki tej gazety tłumaczy się w sposób dosyć dziwny. Oto upiera się przy wyrazie „moratorium“, a jednocześnie zapewnia,

że chodzi o uzyskanie zwłoki terminów placenia w Banku Państwa. Zamiast więc irytować się na nas za sprostowanie wiadomości i przypominać o faktach, które z „Rozwoju“ w temże piśmie stale są przedrukowywane, czy nie właściwiej było uderzyć się w piersi i przyznać się, że się nie rozumiało znaczenia wyrazu „moratorium“.

Szkola handlowa. Dla tych, którzy interesują się sprawą budowy gmachu własnego szkoły handlowej, nie obojętną będzie wiadomość, iż rząd gubernialny piotrkowski zgodził się na oddanie placu miejskiego przy ul. Dzielnej pod budowę wzmiankowanego gmachu, a projekt powyższy przesłano w tych dniach do zatwierdzenia ministerjum spraw wewnętrznych. Tym sposobem sprawa budowy szkoły handlowej w zasadzie została już rozstrzygnięta, gdyż plac wyznaczono, a fundusze na budowę postanowiła zgromadzić rada opiekuńcza szkoły. Przypuszczać więc należy, iż projekt rychło urzeczywistniony będzie.

Z przemysłu. Z Moskwy dochodzą bardzo pomyślne wieści dla przemysłu łódzkiego. Sprzedaż bowiem towarów wełnianych idzie bardzo dobrze, bawelnianych nieco słabiej co prawda, lecz ruch i w tym kierunku dość ożywiony.

— W handlu wełną tendencja słabsza; ruch na rynkach, jak zawsze przed świętami, prawie żaden. IV serya aukcyj londyńskich rozpocznie się 8 maja. Dowóz spodziewany 250,000 bel, z tych 120,000 pozostałości z III seryi aukcyj.

— Z dniem 1 kwietnia rozpoczęto eksploatację torfowisk na szeroką skalę w majątku Kociołkowy, pow. piotrkowski. Prowadzi ją obywatel ziemski A. K. do spółki z jednym z kupców łódzkich.

Z muzyki. Poniedziałkowy wieczorek mniejszy Towarzystwa Muzycznego zgromadził sporą ilość słuchaczy. Z utworów zbiorowych wykonano bardzo udatnie: Trio G-moll Beethovena (pani M. Trenkler, H. Grohman i H. Goebel) i kwintet Mozarta (A. Babicki, H. Grohman, J. Goebel, H. Goebel i M. Szulc). Solo (śpiew) produkowała się panna E. Glass, która miłutkim głosem odśpiewała „Kolysankę“ Młynarskiego i aryę z op. „Hrabina“, Moniuszki.

— W sobotę w sali koncertowej odbędzie się koncert młodego skrzypka Szwarenszteina ze współudziałem orkiestry amatorskiej Stowarzyszenia pracowników handlowych, Szkoły Muzycznej braci Hanickich, oraz deklamatorki, panny Arkawin.

Panorama. W istniejącym na Pasażu Szulca budynku panoramy w tych dniach Towarzystwo berlińskie wystawi obraz „Narodzenie Chrystusa w Betleem“.

Koncert. Dowiadujemy się, że zapowiedziany przyjazd do Łodzi Józefa Hofmana, celem dania tu koncertu, nastąpić ma po świętach Wielkanocnych. Będzie to prawdziwa uczta artystyczna dla miłośników muzyki.

Teatr ludowy. Repertuar teatru ludowego na tydzień bieżący zapowiada: na czwartek po raz pierwszy „Biedni“ obraz z życia ludu warszawskiego w 5 aktach przez Leopolda Świderskiego. W sobotę „Stary kapral“, melodramat w 6-ciu obrazach przez Jana de Jules. W niedzielę po południu „Majster i czeladnik“, komedya w 2-ach aktach Korzeniowskiego, „Ulicznik warszawski“ wodewil w 1 akcie ze śpiewami i tańcami, koncert graphofonu, „Mazur“. Wieczorem „Szwec arystokrata“ obraz z życia ludu warszawskiego w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, przerobiony przez Puchniewskiego.

O teatrze polskim w Petersburgu „Kraj“ pisze: Komedya pp. Żuromskiego i M. Skirmunta, p. t. „Amerykanin“, oparta na pięknym pomysle budzenia się drzemających na dnie daszy, zeudzielnionej napozór, instynktów i uczuć, pod czarem wspomnień dzieciństwa i miłości ku uroczej rodaczce, owiana szlachetnym bólem z powodu przechodzenia ziemi rodzinnej w Poznańskim w ręce prusaków—nie ma mimo to istotnej wartości artystycznej: tak wszechmożnie rozparł się w niej stary „niedźwiedz tendencyjny“, że szata artystyczna popękała na niej nielitościwie i zawiśla zaledwie w jaskrawych strzępkach.

Jest wszakże w tej komedyi jedna pięknie napisana rola—tytułowa. Wartość tej roli (Amerykanina) podniosła jeszcze ciepła, szczerza, wybuchająca dobroduszością z pod pozorów oschlej

praktyczności, żywo interesująca finezyą wykonania gra p. Kopczewskiego, która potrafiła przykuć uwagę słuchaczy aż do końca sztuki i zdobyła dla niej powodzenie.

Następnie poznaliśmy na przedstawieniu sobotniem odznaczoną na konkursie „fantazyę dramatyczną“ J. Grabowskiego, p. t. „Burza“, czyli historję o tem, jak jeden kolega uwiódł drugiemu koledze narzeczoną, jak drugi kolega uratował pierwszemu życie, jak trzeci kolega najprzód radził pierwszemu odkryć wszystko przed drugim, a potem tenże kolega radził o wszystkim zamilczeć i t. d. Na tę fantazyę dramatyczną złożyły się: jedno uwiedzenie panny, jeden romans z wdówką, jedno ocalenie życia, jedno skaleczenie ręki, jedno pobicie żyda, jedno pobicie parobka i jedno otrucie... Ale żart na stronę. Są w „Burzy“ oryginalne, śmiało zarysowane, nader zajmujące, dramatyczne sytuacje, znamionujące talent bezwarunkowy; jest świeży powiew i szeroki rozpęd młodej wyobraźni w tworzeniu tych sytuacji, ale język młodego pisarza—jakkolwiek naogół piękny i potoczny—składając się ze zwrotów pożyczanych, z literackich reminiscencyj, nie posiada dosyć siły i szczerości, aby wznieść się do wysokiej skali napięcia niezwykłych scen dramatu. Artysci grali starannie. W głównej, a nader trudnej roli Maryi panna Roterówna zdobywała się niejednokrotnie na silnie, wruszające akcenty dramatyczne.

Na przedstawieniu „Gęsi i Gąsek“, tryskającej humorem komedyi Bałuckiego, która nie zestarzeje się dopóty, dopóki nie znikną w menażeryi ludzkiej świetne ołazy miejskich gęsi i skromne gatunki wiejskich gąsiek—publiczność bawiła się doskonale, o czem świadczyły ciągle wybuchy homerycznego śmiechu i huczne oklaski tak po końcu każdego aktu, jak w ciągu aktów, pod adresem przepysnie grających pp. Wiuklera i Kopczewskiego. Zresztą w komedyi tej wszyscy artyści zasłużyli sobie na uznanie; szkoda, że publiczności zebrało się mniej, niż na innych przedstawieniach.

Nadesłane. Z powodu pożaru fabryki Towarzystwa akcyjnego S. Rosenblatta, ofiarowało Warszawskie Towarzystwo ubezpieczeń od ognia na rzecz kasy straży ogniowej rb. 100, za które składamy serdeczne Bóg zapłać.

Naczelnik straży ogniowej ochotniczej łódzkiej.

Ofiary. Panowie B. B., G. M. złożyli w naszej Redakcyi na Pogotowie ratunkowe rb. 3.

Komitet Przytułku dla starców i kalek ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że w miesiącu marcu r. b. na rzecz rzeczonyj instytucyi poczynione zostały następujące ofiary:

Od pani Schultz 2 funty tytoniu, od pani K. Menke 6 tomów czasopisma, od p. A. Bertholda 3 1/2 funt krajanego grochu, od pani Kunitzer 6 funt. kreasu, od pp. Engelhardt 14 czapek i R. Keilicha 30 koszul.

Za powyższe ofiary komitet Przytułku składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

Przewodniczący komitetu Przytułku
Edmund Stephanus.

Zarząd łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności zawiadamia niniejszem, że w przeciągu miesiąca marca r. b. otrzymał następujące ofiary:

Na wsparcia dla tkaczy: I. Birnbaum 40 rb., August Baruch 25 rb., M. Bendet 10 rb., M. Benejanowski 10 rb., L. S. Feinberg 1 rb., K. Feinberg 1 rb., B. Goldberg 25 rb., pani Konstadt 50 rb., Jakob Kestenberg 18 rb., Wilhelm Landau 300 rb., Dawid Lande 15 rb., N. N. 20 rb., S. L. Orbach 5 rb., M. Rosengard 20 rb., Maks Schröter 10 rb., M. Siebertanski 2 rb., Ch. Tyller 3 rb., D. H. Hirszal 20 rb.—razem 575 rb.

Na węgla: M. Bador 7 rb. 50 kop., M. Bławat 5 rb., I. Beilin 3 rb., Izydor Cohn 3 rb., Maurycy Frenkiel 25 rb., Józef Frenkiel 15 rb., S. Frenkiel 3 rb., L. Gurland 13 rb., A. Goldstadt 5 rb., Edward Heiman 25 rb., Librach i Josefsohn 6 rb., I. Jaszński 2 rb., Maks Kernbaum 25 rb., L. Lurie 20 rb., Siegfried Lande 5 rb., Adolf Landau 2 rb., L. Majenowicz 5 rb., S. Monat 3 rb., Seweryn Neumark 1 rb., M. Persie 5 rb., N. H. Poznański 3 rb., S. Rosenblatt 100 rb., D. Rosenblatt 25 rb., Maks Rosenblatt 25 rb., D. Silberstein 10 rb., W. Schiek 5 rb., M. Szyffer 15 rb., B. Wiener 10 rb., H. Warszawski 5 rb. 50 kop., S. Weinreich 3 rb., L. B. Weinberg 3 rb., Hugo Wulfsohn 50 rb.—razem 433 rb.

Na różne cele Towarzystwa: Ch. Bornstein 3 rb., Leo Czapski z Berlina 10 rb. (przez p. I. Glassa), Emil Eisert (zamiast wieńca na grób b. p. Ludwiki Rosenblattowej) 10 rb., pani Fiechs (na tanią kuchnię) 5 rb., N. N. 1000 rb. (z tej sumy 500 rb. na bractwo „pielegnowania chorych“), H. Neumark 10 rb., M. Kustin 3 rb., „Personel i majstry firmy S. Rosenblatt, zamiast wieńca na grób b. p. Ludwiki Rosenblattowej 25 rb., Ignacy Poznański (na tanią kuchnię) 15 rb., Jakobowice Russ, zamiast wieńca na grób b. p. Ludwiki Rosenblattowej 10 rb., p. Markusowa Silbersteinowa 50 rb., Henryk Sachs (na tanią kuchnię) 5 rb.—razem 1146 rb.

Ogółem więc wpłynęło w miesiącu marcu 2154 rb., za które zarząd Towarzystwa uprzejmie dziękuje szanownym ofiarodawcom.

Wypłacono w miesiącu sprawozdawczym: a) tkaczom 3120 rb. 97 kop., b) 381 wsparcie na ogólną sumę 954 rb. 45 kop., c) wysłano do różnych miejscowości biednym wojskowym 400 rb., d) udzielono 8 pożyczek bezprocentowych na sumę 165 rb., e) zapłacono za węgiel 2484 rb. 30 kop.—ogółem wypłacono 7679 rb. 72 kop.

Dokładność informacji. Korespondent łódzki „Kuryera Porannego“ donosi, że koncert Irenki Novi, że współudziałem pań Leszczyńskiej i Róży Rapackiej miał dobre powodzenie. No! no! Wszak w sobotnim już „Rozwoju“ było zaznaczone, że wymienione wyżej artystki do Łodzi nie przyjadą, a ze sprawozdań pism miejscowych nie trudno było się przekonać, że panie Leszczyńska i Rapacka nie przyjeżdżały.

Prima-Aprilis. „Rozwój“ nie wychodzi w niedzielę, a więc chyba wolno mu urządzić „prima-aprils“ w poniedziałek, jak to uczyniły również inne pisma miejscowe. Tak też zrobiliśmy i przedrukowaliśmy zmyśloną wiadomość z „Kuryera Codziennego“ o zamarnięciu Wisły; zmieniliśmy tylko jej zakończenie; zamiast ustępu o tłumach, obserwujących z mostu zamarnięcie parostatki, wydrukowaliśmy: „Od samego parostatki i berlinki były zwolnione, gdyż kra spłynęła. W niedzielę powierzchnia Wisły była zupełnie czystą“. Nie chcieliśmy wprowadzać w błąd publiczności, która od razu poznała się na tem, że Wisła w ciągu paru godzin nie może zamarnąć i puścić. Chodziło nam tylko o to, czy znajdują się i tacy — no, jakby to powiedzieć... nieostrożni, którzy zarzucą nam „załapanie się“, nie przeczytawszy końcowego ustępu. Nie czekaliśmy długo, bo oto wczoraj jedno z pism miejscowych z ogromną radością wytknęło nam „załapanie się“. A kto się naprawdę załapał, szukając źdźbła w oku bliźniego?

Szosa. Jak wykazują dane urzędowe, utrzymanie i naprawa szos w gubernii piotrkowskiej kosztować będzie w roku bieżącym rb. 104,590. Z tej sumy przypada na powiat piotrkowski rb. 25,372; na łódzki rb. 55,994; na łaski rb. 5,929 i na będziński rb. 17,294.

Cwiczenia straży. W piątek dnia 6 kwietnia r. b. o godzinie 8 wieczorem odbędą się ćwiczenia sygnałowe wszystkich sygnalistów pierwszych 4 oddziałów w domu rekwizytowym III go oddziału.

Z cyrku. W dniu wczorajszym odbył się ostatni pożegnalny występ p. Howarta i Miss Jeni. Popisywała się także ćwiczeniami ekwilibrystycznymi 11 letnia Marcyanna Roberts.

Mianowanie. Nauczyciel szkoły w Ozorkowie p. Adolf Ludwig, mianowany został starszym nauczycielem szkoły akcyjnego Towarzystwa Heinzel i Kunitzer w Widzewie.

Na dobrej drodze. Zarząd kolei fabryczno-łódzkich w tych dniach przystępuje do nabycia regentalnego 2000 sążni kwadr. ziemi w Gałkowie pod mający się otworzyć tam przystanek, który w rozkładzie letnim już jest pomieszczony.

Z sądów. Drugi wydział sądu okręgowego piotrkowskiego w dniu jutrzejszym przystąpi do osądzenia następujących spraw:

Wincentego Borkowskiego oskarżonego o zadanie lekkich ran, Perli Gelemer, oskarżonej w naruszeniu ustawy akcyzy, Amalii Kossel, oskarżonej o znieważenie osoby prywatnej w sądzie pokoju podczas rozpatrywania sprawy, Marcina Ambroziaka i Maryanny Staneckiej oskarżonych o niewłaściwe pożycie, Henryka Ginca i Maryi Lesman, oskarżonych o niewłaściwe pożycie, Icka Joska Bogatyra, oskarżonych o fałszerstwo, Maryi Pile, oskarżonej o niewłaściwe pożycie, Gustawa Majera i Emmy Kizlich o toż samo, Hermana Zaberta, oskarżonego o zniewagę podczas pełnienia obowiązków służbowych, Ignacego Bogińskiego oskarżonego o puszczenie aresztanta, Wasilego Sztumana, oskarżonego o toż samo, Wilhelma i Reginy Kajartak, oskarżonych o zadanie lekkich ran, Jana Tomak oskarżonego o zadanie ran, Adolfa i Roberta Bojanowskich, oskarżonych o zadanie lekkich ran.

Międzynarodowe Towarzystwo oczyszczania i pasteuryzacji mleka w bieżącym miesiącu otwiera swoją działalność.

Towarzystwo to składa się z kilku osób, które nabyły w okolicach Łęczycy majątek ziemski, stąd dostawiać będą do Łodzi mleko oczyszczane systemem doktora Pasteura. Na początek wypuszczone będzie na miasto 20 jednokonných wózków.

Upadłość. Sąd okręgowy piotrkowski na żądanie firm tutejszych Hurwicz S-ka i Rumpel, ogłosił upadłość krawca tutejszego, zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej nr. 190, Reinholda Hausszilda, którego postanowił osadzić w areszcie dla dłużników. Hausszild jednakże zdołał zbiedz.

Niewłaściwość. Na ulicy Spacerowej około domu nr. 35 żelazne ogrodzenie od drzewek uległy zepsuciu tak, iż sterzące żelaza zahaczają ubrania przechodniów. Wartoby temu zapobiedz!

Pogotowie ratunkowe było wzywane w dniach 1, 2 i 3 b. m. do 16 wypadków, a mianowicie: 4 rany tłuczone, rana postrzałowa, rana cięta, zatrucie, 2 udary mózgowe, 2 napady epileptyczne kurecz żołądka, 2 zaniemożenia, 2 razy nie zasta-no poszwankowanego.

W powyższych wypadkach 3 odwieziono do szpitala, 3 do mieszkania, innych oddano we właściwe ręce.

Kradzież listów. Wczoraj wieczorem na ul. Cegielnianej policja złapała na gorącym uczynku żydka, który wyciągał listy ze skrzynki pocztowej. Przy przyłapanym znaleziono 29 listów. Podobno ów żydek od dłuższego czasu zajmował się wyciąganiem listów i specjalnie z tego się utrzymywał.

Wypadki. W dniu wczorajszym na ulicy Piotrkowskiej około domu № 25, Abram Bernstein, zamieszkały na ulicy Pasaż Szulca pod № 23, wychodząc z tramwaju, upadł i uległ silnemu potłuczeniu. Pogotowie udzieliło poszwankowanemu pomocy.

— Tegoż dnia na ulicy Składowej, robotnik Paweł Ślifierski, 50 lat mający, uległ poważnemu zgnieceniu nosa i twarzy.

Kradzież. We wsi Gostna-Nowa, powiatu łódzkiego, niewiadomi złoczyńcy, wyłamawszy okna, dostali się do wnętrza domu kolonisty, Antoniego Pijewskiego, w celu rabunku. Wystraszony Pijewski uciekł z domu i schronił się na strychu. Po krótkim czasie, sądząc, że złodzieje opuścili już mieszkanie, zeszedł ze strychu, lecz w tejże samej chwili złoczyńcy schwytały go i związali sznurkiem, a następnie zaczęli wypytwać gdzie są ukryte pieniądze, grożąc zabójstwem. Pijewski wskazał kryjówkę pod szafą, skąd złoczyńcy wydobyli 27 rubli gotówka, poczem zabrawszy jeszcze garderobę i sprzęty domowe, czmychnęli niepostrzeżenie. Pomimo pogoni, na ślad złoczyńców dotychczas nie natrafiono. Pijewski podejrzewa o kradzież swego pasierba, z którym żył w ciągłej niezgodzie, zamieszkałego obecnie w Łodzi.

Z WARSZAWY.

„Krzyż zielony“. Przed kilku dniami pisma zamieściły wiadomość, o zawierającym się w Warszawie, na czele z p. Mleczeko i adw. przys. Weydlem, towarzystwie „Zielonego krzyża“, zadaniem którego, ma być opieka nad samotnymi kobietami, oraz nawracanie na drogę pracy kobiet upadłych. Prawie jednocześnie ukazały się także informacje, o projekcie utworzenia podobnego Towarzystwa w Warszawie, na czele którego stanąć mają: hr. Gustaw Przeździecki i dr. Zawadzki. Ponieważ projektowane oba Towarzystwa zmierzają do jednego celu, przeto inicjatorowie po porozumieniu się w sprawie tej, postanowili wspólnymi siłami starać się o urzeczywistnienie, czyli zawiązanie w mieście naszym tegoż Towarzystwa.

Izba obrachunkowa. Ogród należący do gmachu rządowego, położonego przy zbiegu ulic Nowego Świata z aleją Jerolimską, zajętego przez biura izby obrachunkowej, miał być rozparcelowany i sprzedany częściowo pod budowę domów prywatnych. Od zamiaru tego odstąpiono i w ogrodzie mają być wzniesione pawilony rządowe na pomieszczenie biur izby obrachunkowej, dla której obecne pomieszczenie jest niewystarczającym.

wszy elegancko za ramiona, proszą, aby był łaskaw opuścić gabinet...

Przepraszam, mocno przepraszam, chciałem mówić o zasługach społecznych mego wujaszka.

Och! na tem polu jest zupełnie inny człowiek. On dba z całej duszy o rozwój kraju i utrzymuje, że nie tak skutecznie nie oddziaływa na dobrobyt, jak stowarzyszenie.

I dla tego w naszym mieście postanowił zaprowadzić „Stowarzyszenie hodowli rybnej“. Nawet pan prezes go w tem poparł, bo pana fabrykanta wujcio zawsze prezesem nazywa, a za wujciem i inni panowie, pracujący w kantorze, tylko prezes zwrócił uwagę, że nie ma w mieście rzeki, więc trudno będzie hodować ryby, ale wujcio wiedział, co odpowiedzieć. Proponuje on urządzenie olbrzymiego akwaryum, w któreby wchodziło parę set korey wody. Wodę tę będzie trzeba codziennie dla ryb zmieniać, kosztem towarzystwa, a usuwania starej, zużytej wody podejmie się pan prezes. Tę wodę będzie mogła fabryka nasza łatwo zużytkować dla swojej apertury i farbiarni.

Prezes aż zaciera ręce z radości, że takim kosztem będzie dobrodziejem, gdyż wodę Towarzystwu rybnemu usuwać postanowił bezpłatnie, a nim się spostrzeżę, iż ta woda potrzebna pauu prezesowi, to dużo czasu upłynie... Ha, ha, ha... państwo wiedzą, że woda kosztuje drogo w naszym mieście.

Dla tego też wujcia niezmiernie lubi pan prezes, dawniej to tylko pani prezesowa niebardzo mu była rada i wołała na męża, żeby z zagranicy sobie sprowadził innego dyrektora, ale pan prezes wytkłomaczył pani prezesowej, że lepiej, jeżeli rządzić będzie fabryką tutejszy krajowiec, bo

wszyscy wtedy utrzymują, że przecież swój swemu krzywdy nie robi.

Tymczasem wujcio nie uważa nic na to i robi wszystko to, co sobie prezes życzy. Uskarżają się na wujcia, że bez mydła potrafi wśliznąć się w najgłębsze sekrety pana prezesa, nawet gazety piszą źle o wujciu, ale wujcio z tego jest bardzo rad, bo to markę wyrabia u prezesa.

Czasami, jak już gazety za bardzo narągają, wujcio idzie do prezesa i z rozpaczą chce dziękować za miejsce... Wtedy fabrykant stara się wujcia zatrzymać i daje mu na otarcie łez gratyfikację.

Prezesowa jednak długi czas utrzymywała, że wujcio, to drapichrust, ssący jak pijawka kasę fabryczną i niedbający o nic więcej, prócz o własną kieszeń i lepiej byłoby kogoś innego wziąć na to miejsce, dopiero kiedy mały piesek pani fabrykantowej zachorował, przekonała się o sercu wujcia. Całą noc nie spał, bo pilnował biednej psiny. Sam jeździł po dwóch psich doktorów, którzy zalecili swemu pacjentowi dać lewatywkę z rumianku i oliwy.

Żadna służąca nie potrafiła tego zrobić, a wujcio sam zabrał się do dzieła tak umiejętnie, że choć go psina wrękę ugryzła, zastrzyknął potrzebną dozę i uratował faworyta swojej pryncypalowej. Odtąd pani prezesowa zmieniła zdanie co do wujcia i dziś z całym zarządem fabrycznym w najlepszej pozostaje zgodzie.

A że na drugi dzień wylał kilku kantorzystów z fabryki, to nie dziwnego, wszak to wszystko byli chorowici, a przecież fabryka to nie szpital...

Za pieska spodziewa się wujcio grubej gratyfikacji!

Piesek pani prezesowej.

Mój wujek, panie redaktorze, to zajmuje bardzo wysokie stanowisko w fabryce. Jest odpowiedzialnym dyrektorem i niezmiernie do tego lubianym... Cały zarząd za nim przepada, a w szczególności pani pryncypalowa.

A czy pan wie, co to jest odpowiedzialny dyrektor? Postać niezmiernie ważna, za nieporządki może iść nawet do kozy, czego się wujenka najbardziej obawia. Ale wujek nie pójdzie do kozy, bo sam powiada, że jest przebiegłym i mądrym. Bo wujek jest mądrym, proszę mi wierzyć, a jaka głowa. Projekty sypią mu się, jak złoto kuglarzom z rękawa i to nietylko co się tyczy reform fabrycznych, których już tyśiące powprowadzał i to do tego jeszcze arcyświecnych...

Nie uwierzy pan, co za wynalazki! Oto: zaprowadził takie zegary, jak magiczne, kiedy chce wujcio, to śpieszą się, kiedy nie, to idą wolniej, i to w tym samym dniu, jak mamę kocham, znakomity wynalazek, wszyscy powiedzą.

Jak on obcina rachunki! Reperuje szweby buty, malarz pokój, technik piorunochrony, przedstawia jaki rachunek, to wujcio zaraz 25 procent odtrąca i kwita. Czy ten biedak płacze, czy jęczy, wszystko jedno, wujcio mówi, że i tak u poważnej firmy rzemieślnik zarobku nie rzuci, bo to dla niego reklama. A jak się taki pokrzywdzony pan czasem stawia, to wujcio ma elektryczne dzwonki, tylko przyciśnie, a już się zjawiają draby, którzy niegrzecznego człowieka, uchwyci-

Z KRAJU.

Piotrków. Poruszono tu projekt urządzenia święta sadzenia drzew.

Drzewka mają być sadzone wzdłuż drogi do Szydłowca i Wolborza oraz naokoło cmentarzy.

Uroczystość ta, w której wezmą udział zarówno dzieci miasta jak i wsi okolicznych, ma na celu przyzwyczajenie ich do szanowania i ochrania drzewek.

Płońsk. Miejscowe Towarzystwo wzajemnego kredytu rozwija się z zadziwiającą szybkością, zyskując sobie coraz większe zaufanie kapitalistów.

W dniu 31-y grudnia r. z. liczyło ono 181 członków, a pomiędzy nimi około 60 szewców, około 50 rolników, 10 urzędników, 8 stolarzy, 6 rymarzy, 6 młynarzy, 8 handlujących, 3 fabrykantów i trzech lekarzy itd.

Na kapitał obrotowy uczestnicy złożyli 3,250 rb. nadto w Banku Państwa wypożyczono 3,000 rb.

Co ważniejsza, drobni kapitaliści złożyli w kasie Towarzystwa oszczędności swoje na sumę 17,034 rb. na 5½%. Z sumy tej w ciągu roku wycofano tylko 4,293 rb., zaś 3111 rb. pozostało na r. b.

W ciągu roku udzielono 366 pożyczek na sumę 34,980 rb., z sumy tej odebrano 20,259 rb., na r. b. pozostało niespłaconych 143 pożyczki na sumę 14,721 rb. Pożyczek udzielano na kredyt osobisty i za poręczeniem na 8%.

Od pożyczek pobrano procentu 1,118 rb., po zaplaceniu zaś procentów od kapitałów lokowanych i od pożyczki bankowej, oraz po potrąceniu kosztów założenia Towarzystwa w sumie 229 rb. i t. d., pozostał zysk czysty w kwocie 39 rubli.

Zarząd i rady pełniły obowiązki swoje bezplatnie.

Kalisz. Grono miejscowej inteligencji powzięło zamiar budowy tanich mieszkań. Myśl ta znalazła poparcie w sferach zamożniejszych osób, które oświadczyły gotowość niesienia pomocy w tym kierunku.

Kto zna bliżej położenie biednej ludności Kalisza, ten zrozumie dokładnie, jak ważną jest sprawa budowy tanich mieszkań. Dlatego też należy zacytować ten projekt poprzedzonymi staraniami aby prędko się urzeczywistnił.

— Jak zapewnia gazeta miejscowa, wystawa archeologiczna w Kaliszu, budzi wielkie zainteresowanie. Ze wszech stron napływają okazy, a liczba ich zwiększa się z dniem każdym.

Wobec tego sądzić należy, iż projektowana wystawa uda się jak należy.

— Wiosenny jarmark na konie otworzył w dniu wczorajszym wicegubernator kaliski, p. Stremouchow. Zły stan pogody spowodował, że wielu hodowców wstrzymało się z wysyłaniem swych rasowych cennych koni, mimo to jednak koni sprowadzono pokaźną ilość a należy się spodziewać jeszcze większej.

Pyzdry. W tych dniach mieszkańcy Pyzdry złożyli na ręce naczelnika powiatu słupckiego podanie, o zatwierdzenie straży ogniowej ochotniczej. Pyzdry, jako miasto dość bogate, oddawna już odczuwało potrzebę wymienionej instytucji, przytem właściciele okolicznych wsi, nawiedzani dość często klęską pożaru, pośpieszyli ze swemi podpisami, dzielnie popierając podanie.

Z PRASY POLSKIEJ.

Ostatnią kronikę tygodniową Prus poświęcił sprawom galicyjskim. Zawiera ona tyle trafnych uwag, że przytaczamy ją w całości.

Spoleczne stosunki w Galicyi—pisze Prus—należą do tych zjawisk, z których wiele możnaby się nauczyć, gdyby—były dobrze obserwowane i dokładnie przedstawiane. Na nieszczęście tak nie jest, a za dowód niech posłuży chociażby artykuł w 9-ym numerze „Kraju,” p. t. „Wobec niebezpieczeństwa”.

Ponieważ Galicyi już chyba niewiele może grozić niebezpieczeństw, więc, przeczytawszy taki tytuł, myślałem, że albo ziemia rozstąpiła się pod tym krajem, albo—zawaliło się niebo. Ani jedno, ani drugie. Niebezpieczeństwem ma być to, że w Bochni wybrano do sejmu ks. Stojałowskiego ludowca, a we Lwowie o mało, że nie wybrano posła Daszyńskiego socjalisty.

„To, co się stało w Bochni—mówi „Kraj”—co zaszło we Lwowie, to nie fajerwerk, po którym zostanie tylko trochę swędu; to łuna bijąca od pożaru, krwawy odblask rzeczywistego i groźnego niebezpieczeństwa”.

„Oba zdarzenia—dodaje „Kraj”—zaskoczyły opinię i kraj zupełnie niespodzianie—i kończy:

„Czy wobec wspólnego, realnego niebezpieczeństwa nie należałoby wszystkim stronnictwom umiarkowanym, zarówno konserwatywnym, jak i postępowym, sprzymierzyć się do wspólnej akcji, na gruncie pozytywnego programu?”

Więc jest niebezpieczeństwo?.. A jeżeli jest czy nie możnaby wyrazić go cyframi?... Owszem, można. Ks. Stojałowski w Bochni otrzymał 152 głosy, a Daszyński we Lwowie aż 1928!.. Razem tedy ów niebezpieczny „pożar” ogarnął 2080 obywateli, mających prawo głosu; ale ponieważ stało

się to „zupełnie niespodzianie”, więc i nazywa się „realnym niebezpieczeństwem”.

Dziwna rzecz. W Galicyi kilka milionów ludzi nie umie czytać, parękroć stotysięcy dzieci nie chodzi do szkoły, po kilkadziesiąt tysięcy zdrowych pracowników wynosi się coroku do Niemiec, tysiące przedwczesnie umierają z powodu złego odżywiania się i... wszystko to nie jest jeszcze ani „realnym niebezpieczeństwem”, ani „pożarem”. Dopiero, gdy Daszyński spróbuje konkurować z ministrem Piętakiem, a ks. Stojałowski zwycięży bocheńskiego burmistrza, dopiero wówczas—„wszystkie, zarówno postępowe, jak i konserwatywne stronnictwa” mają obowiązek „sprzymierzyć się do wspólnej akcji”.

Ale jakiej akcji?... o tem „Kraj” nie wspomina. Wprawdzie lwowski korespondent pisma wręcz mówi, że chodzi tu o „kwestję społeczną” i że „kto pierwszy weźmie się do rozwiązania jej, z głęboko odczutej troski o losy całego organizmu narodowego, do tego należeć będzie przyszłość”. Ale do tej wzmianki redakcyja przyklepa uwagę od siebie, że „oświetlenie faktów przez jej korespondenta nie wydaje się jej zupełnie słusznym”.

Mnie zaś wydaje się nie zupełnie słusznym alarm, na który „Kraj” zadzwonił. Jeżeli bowiem mamy mówić o „pożarze” i „niebezpieczeństwie” w Galicyi, to istnieją one nie od dzisiaj i nie dziś dopiero należałoby wołać: ratunku!..

„Kraj” twierdzi, że „to, co się stało w Bochni i co zaszło we Lwowie, zaskoczyło opinię i kraj zupełnie niespodzianie”. Otóż taka „zupełna niespodzianka”,—zupełne nierozumienie sytuacji, w jakiej znajduje się społeczeństwo, to byłoby naprawdę niebezpiecznym, nie zaś rezultatem wyborów w Bochni, albo we Lwowie. A oto dowód:

W roku 1883 wydałem broszurkę p. t. „Szkic programu,” w której na str. 112 i 113 znajdują się następujące uwagi:

...Twierdzą, że nam nie potrzeba dzisiejszych stronnictw postępowych i konserwatywnych („Kraj” potrzebuje ich jeszcze w r. 1900... Przepisek autora), ale jednego takiego, któreby wiedzą i uczuciem ogarniało całość społeczeństwa. Każdy kraj musi mieć duszę, organ regulujący, jasno sformułowany i jednolity program, którego pojedyncze momenty obrabiałoby to lub owo stronnictwo.

Materyały do przyszłych faktycznych stronnictw są następujące:

Stronnictwo rządowe.—Szlachecko-duchowne.—Wielkich przemysłowców i finansistów. Chłopskie, gospodarzy rolnych.—Mieszczkańskie.—Starożydowskie.—Socjalistyczne.

Wymienione stronnictwa muszą się coraz wyraźniej zarysowywać i wynaleźć „modus vivendi” co da się osiągnąć tylko na drodze wzajemnych ustępstw i układów. Jeżeli więc obok nich nie stanie poważne stronnictwo reprezentujące ogół

80)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 76).

Odrzucił palcami włosy do góry i mówił dalej:

— Wiem rezultat tych zabiegów księcia Porajca. Jazdowska przyznała się przed mężem że Witold nie ożeni się z panną Stanisławą—bo jest suchotnicą. Dobrze temu pnącemu się do mitry książęcej szlachciurze bardzo dobrze, zmarnował siostrę... ona tego nie przeżyje.

Dwaj przyjaciele, dwaj idyoci uchwalili, żeby zbyć cały ten wypadek pogardą. Ale ja się na to nie zgadzam. Dla tego przyjechałem tu jako sędzia jako mściciel!

Co takiemu człowiekowi po pogardzie, to samo jakbym klapouchom rzucił daktylę...

— Lubią?

— Tyją na nich. I taki książę tyć będzie na ludzką pogardzie. Panie, kto jest lajdakiem, mówił dalej, trzęsąc się z gniewu, kto chce zdobyć miłością majątek, rozbudza uczucia dla milego grosza, a potem je depcze, ten wart jest, żeby pociągnięto go pod najsroźsze prawa o oszustwie.

— I cóż pan myślisz zrobić?

Wyzwę go na pojedynek i zabiję!

— Czyż to rozwiązanie kwestyi?

— Wskaż mi pan inne. Prawa nasze dotąd takich przestępców nie ścigają. Ja go zabić muszę. Tym bowiem tylko wypadkiem mogę ocalić ją.

— Dlaczego?

— Stasia ma słaby organizm. Wiem, że pokochała tego człowieka szczerze. Stanowcze zerwanie z jego strony musi bardzo odczuć, kto wie czy ambicja jej przeniesie tego rodzaju wzgardę i upokorzenie. On dla innej kobiety ją rzuca. Wiesz pan, mężczyzna, który ma wiele więcej rozumu, który może upomnieć się o swoje prawa u rywala, nie zawsze zdolny przeniesć tego rodzaju przejścia, a cóż dopiero kobieta, słabsza o wiele od nas istota. Osądź pan tylko sam kto w tej sprawie winniejszy? On, czy ona?... A widzisz... milczysz, słyszę więc twoją odpowiedź, że to on.

— Kto więc powinien zginąć? On. Tymczasem w tym stanie rzeczy ona zginie... Ale ja na to nie pozwolę. Jest jedno na to lekarstwo aby ona ocalała. Ja zabić go muszę. Wobec trupa, wobec tej nicości, wobec śmierci inaczej się zachowujemy. Żona i dzieci godzą się na tą konieczność śmierci prędzej, niż na jaką inną komplikację... i ona wobec śmierci prędzej przebaczy mu swoją zniwagę, swoje cierpienia...

— A jeżeli w tym pojedynku pan zginiesz?

Zawahał się, ale tylko chwilę, bo natychmiast mi potem odpowiedział.

— Dwa razy się nie umiera...

Umrę wtedy przekonany, że złożyłem życie w obronie dobrej sprawy.

XXXIX.

Bal w Sukiennicach wypadł świetnie.

Przybyłem do sali wcześniej, aby nie stracić nic z oka.

Duża halla, w której dziś pomieszczono kramy i sklepiki z naftą, słoniną i innymi prowiantami, była zmieniona w piękną salę balową.

Wieniec i festony z choiny zdobiły ściany, po rogach stało dużo doniczek z zielonemi krzewami.

Wśród festonów i kwiatów rozwieszono były herby ziem galicyjskich, wśród których wyróżniał się herb Krakowa. Setki płomieni gazowych jarzyło się silnym, olśniewającym światłem.

Cała sala miała wygląd długiego korytarza. W obydwu końcach tej sali umieszczono orkiestry wojskowe.

Olbrzymie sale na pierwszym piętrze zamieniono na buduary i bufety z zinnymi zakąskami.

Wino, wódki, piwo, porter, likiery, ryby w majonezie, pieczenie, pasztety, ciasto, herbata, cukry, owoce i bakalie wszystko to było przyszykowane do dyspozycji gości.

Około godziny dziesiątej poczęli zjeżdżać się zaproszeni, posłowie, ministrowie, wysocy urzędnicy i wojskowi w mundurach lub frakach, ozdobieni orderami i bez orderów; wszyscy wchodzili powoli ze swemi rodzinami i zajmowali miejsca, wskazane przez gospodarzy.

Przybyła powoli i arystokracja z francuskim językiem i mieszczaństwu, pełne dobrych chęci i literaci i dziennikarze i świat naukowy.

interesów społecznych i posiadające członków w każdej w wymienionych grup, chaos powiększy się."

Rzecz ta, jak powiedziałem, była pisana w r. 1883, a więc w epoce, kiedy w Galicyi istniało już stronnictwo rządowe i szlachecko-duchowne, ale jeszcze nie było stronnictwa: chłopskiego i socjalistycznego.

Mamy więc przepowiednię zjawisk społecznych, która spełniła się. A jeżeli dziennikarz warszawski, tylko na zasadzie najogólniejszych wskazówek, mógł odgadywać fakty, które po wielu latach, tak wyraźnie stały się w Galicyi, to, czy nie jest skandalem, ażeby dalszy rozwój tych faktów, w tejże samej Galicyi, dla „opinii i kraju” były zupełną niespodzianką?... Wszakże tam, gdzie nie tylko istnieją stronnictwa: „chłopskie” i „socjalistyczne,” ale nawet są przez rząd tolerowane, gdzie wzrost ich dokonywał się przez cały szereg lat i gdzie każdy, kto miał oczy, mógł je widzieć, tam o „niespodziankach” chyba nie powinno być mowy.

Nie mniej w Galicyi tego rodzaju „niespodzianki” zdarzają się ciągle. A dla czego?... Może dla tego, że—nie musi tam być stronnictwa, które „reprezentowałoby ogół interesów społecznych” dzięki czemu—„chaos powiększa się”...

Tej słabości nie zapobiegnie „sprzymierzenie się wszystkich stronnictw umiarkowanych, postępowych i konserwatywnych.” Ta wreszcie choroba nie zależy od rezultatu wyborów w Bochni albo we Lwowie, ani od istnienia ks. Stojalowskiego lub Daszyńskiego.

„Od lat kilku—mówi „Kraj”—stała się Galicya teatrem zdarzeń, coraz mniej zrozumiałych dla bardziej oddalonych widzów. Długi szereg bankructw, ruin i samobójstw; szalony wzrost socjalizmu; opętanie mas ludowych przez agitację nie mającą zdawałoby się żadnego moralnego gruntu pod sobą... oto obraz wewnętrznych stosunków Galicyi”...

Zdaje mi się, że szanowny autor myli się. To co on wyliczył, owe—agitacje, samobójstwa, ruiny i t. d., to nie jest obraz wewnętrznych stosunków, to zaledwie szkice powierzchni galicyjskiego życia. Wewnętrzne stosunki leżą bezporównania głębiej i wyglądają daleko poważniej. Aby je przedstawić w najogólniejszych zarysach, opowiem kilka spostrzeżeń.

Galicya jest organizmem żywym i nawet silnie rozwijającym się, ale—ciężko chorym. Gdyby jednak udało się wyleczyć ją z obecnych niedomagań, w ciągu jednego lub dwu pokoleń, stałaby się tak dzielnym i ucywilizowanym społeczeństwem, jakim dziś jest np. naród czeski.

(d. c. n.)

Świetne stroje pań, ciężkie materye lub jedwabne plusze, sympatyczne i wiotkie ubiory panien, milion kwiatów świeżych wkręconych na drucikach do bukietu, połyskujące brylanty i grające tysiącami odcieni i migotliwych tęczy barw, wszystko to tworzyło atmosferę balową, podniecającą w człowieku zapał i uwielbienie, dla tego co piękne i wzniosłe.

Nie mówiłem o tem życiu, o swobodnych w ruchu artystach, o gwarnych dziennikarzach, o pięknych, pofryzowanych paniczach...

A gdzie są te twarze o błyszczących czarnych, szafirowych, piwnych, niebieskich lub szarych oczkach, te buziaki rumiane i pełne, ten wdzięk, ta skromność i nikłość? Co tu powiedzieć o tych prawdziwych brylantach, których po parze Bóg wszechmogący udzielił każdej młodej panie na pokusę i uwielbienie! A ileż to tego było! Cztery tysiące osób na jednym balu... cztery tysiące. Tysiąc dwieście par tańczących kontredansa... Rzadko się taki bal spotyka.

Stałem u drzwi wchodowych i widziałem wszystkich.

Weszli i moi znajomi. Pani Prawdzicka w sukni żółtej, jedwabnej, koronkami czarnymi pokrytej, Stasia w lekkiej białej sukience, ubieranej kwiatami, pani Jazdowska w sukni czarnej aksamitnej białymi aksamitnymi pasami podłużnymi przyozdobionej, doktorowa w sukni pluszowej bordo, Julcia w sukni jedwabnej, różowej...

Już bal dobrze się rozpoczął, kiedy ogólny szmer przy wejściu wywołało przybycie panny Henryki z matką i panem Porajcem.

(D. c. n.)

Z PETERSBURGA.

— „Praw. wiestn.” zamieszcza obwieszczenie następujące:

„Ministryum oświaty w okólniku z d. 17-go lipca 1899 r. № 15,773, zamieszczonym w numerze 146 „Praw. wiestn.” z d. 20 lipca tegoż roku, poleciło zwierzchnościom wszystkich okręgów naukowych zalecać osobom, otrzymującym atestaty lub świadectwa dojrzałości, ażeby przy wstępowaniu do uniwersytetów trzymały się swego okręgu, oraz uprzedzać, iż w uniwersytetach innych okręgów osoby te mogą nie znaleźć miejsca; osobom zaś, które otrzymały świadectwa dojrzałości w okręgach, nie posiadających uniwersytetów, zalecać, iżby zwracały się: z okręgu wileńskiego do uniwersytetów jurjewskiego, moskiewskiego i petersburskiego; z kaukaskiego—do uniwersytetów charkowskiego, odeskiego i kijowskiego; z orenburskiego—do kazańskiego i tomskiego; z gimnazyów zaś syberyjskich—na wydziały prawny i lekarski wyłącznie do uniwersytetu tomskiego, na wszystkie inne wydziały do kazańskiego.

Uważając za rzecz pożyteczną, w widokach równiejszego podziału uczniów między istniejące uniwersytety, zachowanie mocy obowiązującej rzezonego rozporządzenia okólnikowego również na przyszłość, ministryum oświaty nanowo wydało obecnie stosowne rozporządzenie, nadmienając, iż osoby, posiadające świadectwa dojrzałości lub atestaty z gimnazyów w Turkestanie, powinny być skierowywane do uniwersytetów bądź kazańskiego, bądź charkowskiego, bądź odeskiego.”

— Według „Syn. ot.” „do egzaminów wobec komisji egzaminacyjnej akademii wojenno-lekarskiej dopuszczeni są również lekarze zagraniczni, pragnący osiągnąć prawo praktyki w Rosyi. Mianowicie, lekarze z dyplomami zagranicznymi, lecz poddani rosyjscy, oprócz wszelkich innych dokumentów mają składać atestat lub świadectwo dojrzałości jednego z gimnazyów rosyjskich, obcy poddani zaś—dokument odpowiadający atestatowi lub świadectwu dojrzałości, z zaświadczeniem przekładem tegoż dokumentu na język rosyjski. Kandydaci do egzaminów wnoszą 20 rb. na ręce skarbnika akademii i składają zawiadomienie pod adresem prezesa komisji egzaminacyjnej w czasie od 6 do 18 go kwietnia.”

Korespondencya.

Rzym, 29 marca.

Nie ma co mówić, bawimy się na posiedzeniach parlamentu, na Monte Citorio, nb. nie w wielkiej sali, którą obecnie naprawiają, bo mogła się zawalić po trzęsieniu ziemi w sierpniu r. z., ale w małej salce, gdzie się jest więcej en petit comité!

Skrajna lewica daje przedstawienia obstrukcyonizmu, więc natłok o bilety na galeryę niesłychany, na samej galeryi panuje natłok niemożliwy. A na dole w salce co chwila zdaje się że przyjdzie do bitwy na pięście. Naturalnie, że rzymska publiczność bierze tę sprawę obstrukcyonizmu humorystycznie, idzie na popołudniowe posiedzenie parlamentu, jak do teatru w nadziei, że zobaczy przeciw deputowanych, ciągnących się za włosy i dwie potężne pięście socjalisty deputowanego, barczystego Ferrego, spadające na potetyką łysinę Gabryela d'Annunzio, który, jak wiadomo, jest też deputowanym. Włosi lubią wesółość „varietas delectat”. A może czekają obstrukcyjnej mowy d'Annunzia, bo autor „Fuoco”, trzyma się bliżej lewicy i z nią niejednokrotnie glosuje. Ta obstrukcyjna mowa d'Annunzia, mogłaby być pyszna: możeby nam wtedy coś opowiedział o Eleonorze Duse, o Nietsem, może coś o Ryszardzie Wagnerze, swoim stylem ognistym, barwnym, lotnym, pełnym uniesień, bo jego mowa wyboreza kiedy kandydował była taka, że boki zrywać! Nie była to mowa do wyborców, był to poemat wyborczy!

Ale d'Annunzio mów teraz nie ma, za to socjaliści i republikanie nie tylko hałasują, ale ciągle mówią, aby nie dopuścić do dyskusji i uchwalenia dekretu królewskiego, skierowanego

przeciw socyalistom, republikanom—no i klerykalnym północnych Włoch, którzy wszyscy szturm przypuszczają—do monarchii.

Teraz socyalistyczni i republikańscy deputowani czują się w swoim żywiole. Jest tych burzliwych awanturniczych deputowanych co 45, ale w niektórych kwestiach zasadniczych, glosuje z nimi opozycja konstytucyjna grupy Zanardallego, Giolittego i nawet Rudiniego.

Jeden z socyalistów, deputowany Pantano, chce zwołania—konstytuanty! Tak, nieczego mniej tylko—konstytuanty. Pantano jest sycylijszym, więc nie żartuje. On to rozwinął wniosek skrajnej lewicy, który dał powód do pierwszych awantur w izbie, do odgrzań, wycia, krzyków, wymyślań, zawieszania posiedzeń. Postawił więc wniosek, aby zwołaną została konstytuanta i aby się odwołano w referendum do ludu. A mianowicie Assemblée constituante ma być wybrana przez powszechne głosowanie, celem zapytania wprost masy ludu, jak ma być rozwiązany obecny konflikt parlamentarny, pomiędzy mniejszością posłów a większością i koroną. Kiedy poseł Pantano zaczął rozwijać wniosek lewicy, prezes izby, Colombo, przywołał go do rzeczy i zagroził odebraniem głosu.

Powstała stał gwałtowna scena—cała lewica zaczęła ryczeć, krzyżeć: Niech żyje Constituante! na co prawica odpowiedziała zagłuszając krzykami: Niech żyje król! To co potem się działo, trudno opisać.

Socyalista Turati wołał do prawicy: Miotły na was! wyrzucić na śmiecie!

Gwałtowny Zanardelli woła: Pokażcie ryjki! niech wiem kto krzyczy!

Krzyki: Na szubienicę! Powiesić! (z lewicy).

Owa constituante, której się stronnictwa tak zw. ludowe domagają, jest poniekąd wspomnieniem z r. 1848, na które skrajna lewica (medyolańczycy) niejednokrotnie się powołuje. Istniała ona rzeczywiście wtedy w Piemontie, kiedy Lombardia przyłączona została, nb. tylko teoretycznie, do Piemontu, pod dynastją sabaudzką. Zwołano wtedy konstytuante i to z uchwały parlamentu podalpejskiego. Następnie, dalsze aneksye, w miarę jednoczenia się Włoch, odbywały się na mocy plebiscytów, rodzaju referendum, który w gruncie rzeczy jest szwajcarską instytucją. Tak było w Neapolu, tak wreszcie skończyło się w Rzymie, kiedy Michał Anioł ks. Gaetani zawiózł w r. 1870, rezultat głosowania powszechnego, do Floreny, Wiktorowi Emanuelowi.

Ale teraz zwoływać konstytuante? Skrajna lewica liczy przedewszystkiem na niedostateczne wykształcenie masy ludu i dla tego jej żąda, opiera się na Medyolanie, gdzie republikanizm i socyalizm jest bardzo rozkrzewiony. Więc odwołanie się do kraju jest—niebezpieczne!

Rozwiązanie parlamentu, dymisya ministryum i rozpisanie nowych wyborów do izby, mogą dać z tego powodu rozczarowania. A nie można znów aresztować i procesować 45 deputowanych, pomimo wywrotowych mów i skandałów. Więc położenie jest trudne.

Posel Cambray-Digny wniósł mocę aby zmienić regulamin izby, dla uniemożliwienia obstrukcyi i tych „głosowań imiennych”. Ale i tutaj burza, krzyk, hałas, pogrożki i teraz codzień spodziewają się bitwy na pięści. Jedyny środek aby większość parlamentarna nie ustępowała przed mniejszością i aby wytrzymała—w zapasach.

Republikanizm i socyalizm włoskiego zbył ważyc sobie nie należy. Z wyjątkiem Medyolanu, gdzie grunt jest już podminowany, wątpię, aby na reszcie półwyspu nie rozumiano, że jedna monarchia utrzymuje jedność włoską w kraju, gdzie, jak powiedział kiedyś Franciszek Crispi, znać jeszcze szwy u niektórych prowincyj!

Skrzynka do listów.

Szanowny panie Redaktorze!

Racz zamieścić na łamach Twego poczytne-go pisma list niniejszy:

Współczując wyjątkowej w tym roku nędzy mas robotniczych, pozbawionych pracy wskutek ciągle pojawiających się bankructw zakładów fabrycznych w Łodzi i zarazem widząc, jak trudno jest obywatelom ziemskim dostać robotnika do sprzętów letnich, będę pośredniczyć zu-

pełnie bezpłatnie w umawianiu się robotników z obywatelami ziemskimi.

Myśl tę nasunęły mi z jednej strony głosy po kilka razy zabierane w pismach w sprawie niesienia pomocy robotnikom przy odszukiwaniu pracy i z drugiej przekonanie, że robotnicy łódzcy chętnieby na wsi pracę przyjmowali, gdyby im tylko ułatwić w wynajdywaniu takowej.

Czynię to w nadziei pomóżenia tysiącom biedaków, zatem przesyłam adres filii mego kantoru, w której to wspomniane umowy załatwiane być mogą:

„Kantor służby“ Piotrkowska № 69.

Racz przyjąć szanowny redaktorze wyrazy poważania

Feliksa Arlet.

Łódź 3 kwietnia.

Ostatnie wiadomości.

Kłeska angiłków.

Pułkownik Broadwood doniósł Robertsowi, że nieprzyjaciel zbliża się dwiema kolumnami od północy i wschodu ku Tabanchu skutkiem czego Broadwood zamierza cofnąć się ku wodociągom, położonym o 17 mil bliżej Bloemfonteinu. Roberts odpowiedział, że o świcie wysłaną będzie na pomoc dziewiąta dywizja. W nocy Broadwood cofnął się istotnie ku wodociągom i rozłożył się tam obozem.

W sobotę o świcie boerowie uderzyli na Broadwooda z trzech stron. Wyprawił on przeto co prędzej swój tabor i artylerję pod osłoną konnicy ku Bloemfonteinowi.

O dwie mile od stacji wodociągów droga prowadzi kręto przez wyschłe łożysko rzeki, w którym boerowie przez noc tak zręcznie się ukryli, że wywiadowcy angielscy nie zdołali ich dopatrzeć. Kiedy furgony obozowe i działa przechodziły tamtędy, boerowie rozpoczęli nagle gwałtowny ogień. Woźnice i konie pierwszych wozów wyginęły odrazu. Reszta wojska pośpiesznie cofnęła się z tej drogi.

Wywiadowcy donieśli, że boerowie nie zajęli brodu, reszta kolumny przeszła więc tędy przez rzekę.

Otrzymałszy wiadomość o krytycznym położeniu kolumny Broadwooda, marszałek Roberts kazał gen. Frenchowi, aby pozostałymi dwoma pułkami konnemi wzmocnił dziewiątą dywizję Colville'a. O godzinie 2-ej po południu dywizja ta przybyła na miejsce katastrofy.

Liczbę boerów w tym punkcie oceniają na 8—10,000 ludzi. Liczba ich armat jest niewiadoma.

Usiłowania generałów Frencha i Colville'a, aby wypędzić boerów ze wzgórzy pomiędzy rzeką Modder a Tabanchu, pozostały bezowocne. Generał Colville usiłował przejść Modder u dwóch brodów, musiał jednak w końcu rozbić obóz nad brzegiem, w którym czeka na Frencha.

Boerowie pozostali przez całą sobotę na miejscu porażki angielskiej nad rzeką Modder i ustąpili dopiero w niedzielę, przekonawszy się, że patrole angielskie zabrały wszystkich rannych z sobotniego pobojuwiska. Boerami dowodził Reichman. Jeden z zagranicznych „attachés“, towarzyszących boerom, holender Nicks, jest ciężko ranny.

Pogrzeb Jouberta.

Pogrzeb Jouberta w Pretoryi przemienił się w uroczystość żałobną i narodową, tak imponujących rozmiarów, że mieszkańcy miasta nie przypominają sobie nic podobnego od czasu istnienia młodej stolicy. Przynajmniej 10,000 osób tworzyło na ulicach szpaler, wzdłuż którego ciągnął kondukt żałobny. Ten ostatni nosił charakter wojskowy i nader poważny, zachowanie się zaś tłumów zdumiewało spokojem i głębokim smutkiem. Trumna i karawan tonęły wśród bogatych wieńców i kwiatów. Szczególniej wyróżniały się wieńce obydwóch prezydentów: Krügera i Steina, od oficerów angielskich, znajdujących się w niewoli, i od zagranicznych korespondentów gazet, znajdujących po stronie boerów. Po uroczystym nabożeństwie w kościele, które wywoływało łkanie z piersi tłumu, trumnę przewieziono na cmentarz, skąd miała być przewieziona do Rustfonteinu, fermy Jouberta. Na dworcu, prezydent Krüger miał

wstrząsającą mowę, która w głównej części była przeznaczona uczczeniu zmarłego, lecz, i w części wojnie, oraz widokom boerów na przyszłość. Krüger oświadczył, że republiki zdecydowane są prowadzić upartą wojnę, licząc na pomoc Boga. Bóg nie opuszczał nigdy wierzących w niego, i dziś też, pomimo chmurnych dni, chwila oswobodzenia jest bliską. Jednocześnie zawiadomił Krüger w zakończeniu, że następcą Jouberta, stosownie do życzenia zmarłego, będzie generał Ludwik Botha. Cała scenerya pogrzebu była nietylko imponująca, lecz i wstrząsająca.

Telegramy.

Petersburg, 4 kwietnia. Wczoraj nastąpiło zamknięcie wszechrosyjskiego zjazdu rzemieślniczego. W zjeździe wzięto udział około 1,350 osób.

Kraków, 4 kwietnia. Ministeryum wojny zatwierdziło ofertę wydziału krajowego, w sprawie opróżnienia Wawelu z wojska.

Rzym, 4 kwietnia. Izba wybrała ponownie dotychczasowych wiceprezesów i uchwaliła po wielu bardzo burzliwych scenach wnioszek Sonnina, aby przez proste powstanie z miejsc głosować nad zmianą regulaminu.

Rzym, 4 kwietnia. Parlamentarne przesilenie zaostriżyło się do tego stopnia, że obecnie mówią o rozwiązaniu izby. Stosunki są tak zawikłane, że według niesprawdzonego dotychczas doniesienia „Italii“, istnieje zamiar, aby izbę odroczyć. W Wenecyi, Palermo i Turynie odbyły się wielkie zgromadzenia za zwołaniem konstytuancy.

London, 4 kwietnia. Obiegają tutaj prywatne wiadomości, że angiolicy odbili pod Tabanchu zabrane przez boerów działa. Urzędowego potwierdzenia z Kapsztadu niema. Donoszą, iż boerowie zwolna otaczają marszałka Roberta od zachodu, południa i wschodu.

London, 4 kwietnia. Z obozu boerów pod Smoldilem, pomiędzy Bloemfonteinem a Brandfortem, donoszą: Stoczono zaciętą bitwę. Od działa z Ermelo i Bakkerstromu napadły na 7000 angiłków, odparły ich i zadały dotkliwą porażkę.

London, 4 kwietnia. Królowa Wiktorya, w towarzystwie księżnej szlezwicko-holsztyńskiej księżnej Beatryczy Battenberskiej, wyjechała do Dublinia.

London, 4 kwietnia. W zatoce Delagoa przebywa obecnie sześć angielskich okrętów wojennych. W ostatnim tygodniu znajdował się w zatoce tylko jeden okręt angielski.

Siemonstown, 4 kwietnia. Śmiertelność w szeregach wziętych do niewoli boerów szerzy się w stopniu przerażającym. Władze angielskie starają się stłumić epidemię. Przybył tutaj drugi okręt transportowy, znacznie wygodniejszy. Niebezpiecznie chorych jest 40, ciężko 60. Przebieg tyfusu normalny.

Pretorya, 4 kwietnia. W sobotę w okolicy Mafekingu przyszło do walki między boerami a oddziałem angielskim, idącym na jego odsiecz pod dowództwem pułkownika Plumera.

Ceny węgla. W tych dniach ceny węgla znacznie poszły w górę. Nie mówiąc już o drobnostkowej sprzedaży z wozów, gdzie za korzec wymagają aż 2 rb. 10 k., w składach mniejszych żądają za korzec 1 rb. 60 kop. do 1 rb. 80 kop.

Ceny paszy na Szpitalnym Placu. W dniu wczorajszym ceny paszy znacznie poszły w górę. Sprzedający tłómaczą podwyższenie cen złym stanem dróg, którymi doważą do miasta.

Cetnar konieczny 1 rb. 20 kop., cetnar siana 95 k. do 1 rb. cetnar słomy 90 kop., w pęczkach po 10 funt. konieczny 7 kop., siano 7 kop., pęczek słomy 20 funt. 25 kop.

Ceny produktów

(według ceduly Banku warrantowego).

d. 3 kwietnia.

RODZAJ TOWARU:	Gatunek		
	1	2	3
Mąka pszenna (za worek 5-pud.)	0000	000	00
Z młynów wschodnich	—	—	—
Jekaterynosławska	800	750	700
Jelisawetgradzka	1/0 825	775	725 675
Kremieńczycka	800	750	700
Podolska	790	740	690
Wołyńska	775	725	675
Bessarabska	790	740	690

Warszawska		Z młynów prowincjonalnych	
Mąka żytnia (za worek 5-pud.)			
Penzeńska	645	—	—
Saratowska	640	560	—
Podolska	625	—	—
Wołyńska	—	—	—
Miejscowa i z młynów prowincyon.	—	—	—
Cena za pud lub za korzec rub. i kop.			
RODZAJ TOWARU:			
Żyto polskie korzec	—	—	—
„ ros. dominalne pud	75	—	6
„ „ zbierane	71	—	2
Pszonica polska korzec	—	—	—
„ ros. żółta pud	92	—	—
„ „ czerwona	—	—	—
Owies polski	—	—	—
„ ros. dominalny	66	—	70
„ „ zbierany	60	—	5
Jęczmień browarny	—	—	—
„ na kaszę	—	—	—
Groch Wiktorya	1.25	—	—
„ biały wielki	.95	—	—
„ drobny	.80	—	—
Fasola bomby	1.40	—	—
„ cukrowa	1.00	—	—
Kasza gryczana „jadro“	1.26	—	7
„ „ „prociel“	1.24	—	—
„ jaglana 1 gatunek	1.02	—	—
„ „ 2	.90	—	—
Gryka dominalna	.90	—	—
„ zbierana	87	—	8

Reklamy.

Dr. Wincenty Gajewicz

Choroby wewnętrzne i dziecięce.

NOWY-RYNEK № 5.

W LECZNICY CHORÓB ZĘBÓW

i jamy ustnej,

Piotrkowska Nr. 31, dom p. Bergera.

urządzona specjalna pracownia

ZĘBÓW SZTUCZNYCH

z kauczuku, w złocie i bez podniebienia.

Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

Wyłącznie choroby dzieci i wewnętrzne.

Piotrkowska № 115.

Przyjmuje od 9—10 rano i od 3—5 pp.

ROZKŁAD JAZDY

Na kolei Fabryczno-Łódzkiej.

I. Łódź—Koluszki.

Wychodzi z Łodzi.	Przychodzi do			
	Koluszki	Warszawy	Sosnowca	Skarżyska
12.39	1.42	6.00	—	5.53
6.45	7.27	9.55	—	—
7.13	8.05	12.25	2.25	2.30
12.45	1.45	4.35	8.00	—
3.05	3.52	—	9.35	—
6.00	6.44	9.10	—	—
7.18	8.18	11.50	11.15 Piotrków	—

II. Koluszki—Łódź.

Przych. do Łodzi.	Wychodzi z			
	Koluszki	Warszawy	Sosnowca	Skarżyska
3.11	2.08	11.55	—	—
5.12	4.09	12.20	11.15	—
9.31	8.28	5.25	8.45	12.38
11.04	10.22	7.50	6.15 (z Częst.)	—
3.51	2.48	10.55	8.55	—
5.00	4.18	1.50	—	—
8.15	7.15	—	1.00	3.23
10.57	10.15	7.50	2.00	—

WIKTOR CZAJEWSKI.

Katedra Św. Jana w Warszawie

w 100-letnią rocznicę zamienienia kolegiaty na katedrę.

Książka ozdobiona 80 rysunkami i portretami, wydanie ozdobne.

ZAWIERA: Początki kościoła i kolegiaty warszawska. Uposażenie duchowieństwa i kościoła. Dobrodzieje kolegiaty. Pierwsze kaplice. Fundacje i zapisy. Ostatni książęta mazowiecy. Dzieje kościoła w XVI wieku. Pomniki z XVI wieku. Pierwszy synod warszawski Anna Jagiellonka. Epoka Zygmunta III-go. Wielki ołtarz. Kaznodzieje. Pomniki z XVII wieku. Epoka Władysława IV. Koronacja Cecylii Renaty. Kaplica Arcybractwa literackiego. Pomniki zniszczone w XVII wieku. Jan Kazimierz. Michał Korybut Wiśniowiecki. Kolegiata za panowania Jana III. Ołtarze. Kaplice. Bezkrólewie. Epoka Stanisławoska. Kościół św. Jana zostaje katedralnym. Biskupi. Arcybiskupi. Metropolici. Ostatnia restauracja świątyni. Przypisy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w redakcji „Rozwoju“.

J. Wolski

Łódź, Konstantynowska № 8.

Poleca na nadchodzące święta:

Wyborowe odstaje Wina Węgierskie, wytrawne stołowe i Tokajskie, Wina Francuskie i Burgundzkie białe i czerwone, Wina Reńskie, Szampańskie różnych marek, Wina Hiszpańskie, oraz Krymskie i Kaukazkie.

KONIAKI Firm I. Henessy, I. F. Martella, Barnetta, Bisquits-Dubouche, Duveta.

Ruskie Saradżewa, Tairowa Imperial, Redla **Likiery** Rummy, Śliwowiec krajowe i zagraniczne. **Wódki** Wolfszmidta, Sztrittera, Sznajdra, Portery i Piwa angielskie, Oliwę nicejską, Opty francuskie, Cykoryę, Wanille, Puder cukrowy, Rodzenki, Migdały, oraz inne towary kolonialne w wyborowych gatunkach po cenach najniższych.

Piwa ryskie Waldschloeschen oraz z miejscowych browarów z odsyłką do domów.

3-1

Wina Krymskie od 30 kop. za butelkę. Przy odbiorze 10 but. jedna but. gratis.

Wina Krymskie od 30 kop. za butelkę. Przy odbiorze 10 but. jedna but. gratis.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA, FARBIARNIA i SZTUCZNA CEROWNIA

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, franki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekatyzowania. Zakład wykonuje wszelkie roboty w zakresie pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

55-25-25

SALA KONCERTOWA

W niedzielę d. 8-go kwietnia o godz. 8 ej wieczorem odbędzie się I-sze przedstawienie

Mikrografu

słynnego wynalazku L. Korczakowa, inżyniera z Ameryki.

Repertuar oprócz popisów orkiestrowych i solowych znakomitości zagranicznych zawiera: śpiewy, deklamacje i popisy muzyczne W. W. Barcewioza, Batistini'ego, Chodakowskiego, Grabczewskiego, Kaweckiej, Kruszelnikowej, Baronowej Lüde, Rapackiego (ojca), Rolanda, Wierzbilowicza i wielu innych.

Łoże parterowe po 6 rb. 50 kop. Balkonowe po 5 rb. 50 kop. 1, 2 rząd 2 ruble. 4, 5 i 6 rb. 1 kop. 60. 7, 8, 9 i 10 po rb. 1 kop. 25. 11, 12, 13, 14 i 15 po rb. 1 16, 17, 18, 19 po 80 kop. Balkon numerowany 60 kop. Wejście na salę 40 kop. Balkon nienumerowany 30 kop. 279 5-1

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. f. R. Schadkiego, (właściciel Leon Sima).

Broszurę objaśniającą wynalazek i zawierającą oceny gazet warszawskich księgarnia wydaje **bezpłatnie**. Ceny miejsc na następne przedstawienia znacznie **podwyższone zostaną**.

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne J. Brandt i G. W. Nawrocki. Właściciele firmy: A. Mühle i W. S. Ziotecki w BERLINIE, W. A. FRYDERYKOWKA 874

Kupię Sklep

jakikolwiek pośrodku miasta zaraz lub też od 1 lipca. Oferty dla sklep w redakcyi „Rozwoju“.

369-3-3

Zaginął pies

wyżeł, brązowy z krótką sierścią, znaki trzy łapy białe na końcach i piersi białe z me alową obrożą, wabi się Nero. Proszę odprowadzić na ul. Pasaż Szulca № 4 m. 7 za nagrodą.

280-3-2

Jeszcze tylko przez krótki czas.

Cyrk ogrzewany.

Cyrk A. DEVIGNÉ

W czwartek dnia 5 kwietnia 1900 r. Wejście dla dam bezpłatne. Poraz 14 wielka sensacyjna pantomina „Angielsko-transwalska wojna“ czyli scena wojny między Anglikami i boerami. W sobotę benefis dyrektora cyrku A. Devigné. W tych dniach debiut hiszpańskich kłownów Br. Fernandes Przygotowywa się do wystawienia wielka pantomina pod tytułem „Naokoło Świata“ czyli scena w porcie Indj Wschodnich do odplynięcia okrętu Wiktorya na wyspy Kanaryjskie.

Z poważaniem

60-54 Dyrektor A. DEVIGNÉ.

Zaginęła karta pobytu na imię Antonina Biniaszek, wydana w magistracie m. Łodzi. 410-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Adam Chyżyński, wydana w magistracie m. Łodzi. 413-3-2

Nowo-otworzona Pracownia pończoch przyjmuje wszelkie roboty w zakres pończosznictwa wchodzące, z własnej i swej welny, jak również podejmuje się nadrabiania pończoch i wszelkich reperacji, które wykonywa z największą akuracnością po cenach umiarkowanych. Piotrkowska № 142 m. 12.

AKUSZERKA

PASZYŃSKA

przyjmuje panie na słabość, pokoje oddzielne. 3-3

Łódź, Średnia Nr. 41.

Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne, Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

Dr. med. Goldfarb,

Specjalista chorób moczopłucowych, skórnych i wenerycznych ul. Zawadzka Nr. 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8-11 przed poł. i od 6-8 wieczór. Dla pań od 5-6 po południu. 1385-20-13

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroceń mowy Przyjmuje od 9-11 r. i od 4-7 popoł. w niedzielę od 9-11 r. i od 2-4 popoł

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppt i od 3-8 po poł.

LEKARZ DENTYSTA

Z. DUNOWICZ

Nowy-Rynek № 6, dom W-go Kunitzera. przyjmuje 9-2 i 4-7.

Sztuczne zęby, plombowanie itd.

251-12-9

W Klasach Handlowych

CYRKLERA

ul. Nawrot № 37

rozpoczyna się nowy kurs z rachunków jak również rosyjskiego, polskiego i niemieckiego języków. 209-102-4

Łódź, Piotrkowska № 107.

Złote medale: Mitawa 1888, Niżny-Nowgorod 1896, Jurjew 1898, St.-Petersburg 1899 r.

ROWERY**A. LEUTNER i Sp. w Rydze**

firma założona w roku 1886

Największa i najstarsza fabryka rowerów w Rosji

Robotników
350.Roczna produkcja
około 5000 sztuk**ROWERY LEUTNERA**

są wzorowe ze względu na ich wytrzymałość i elegancję wykonania, niedościgłe w lekkości chodu.

Freewheels z hamulcami

!! są nowością sezonu 1900 !!

Sz. Publiczności zwracamy uwagę na nasze wzorowo urządzone

Warsztaty reparacyjne.

Polecamy się do reperatury wszelkich fabrykatów po cenach umiarkowanych.

WŁASNY SKŁAD FABRYCZNY

Łódź, Piotrkowska № 107.

Firma założona w roku 1886. 367-2-2

Do wydzierżawienia obszerny i bardzo uczęszczany

OGRÓD

odpowiedni do założenia w nim restauracji, kawiarni, mleczarni, instytutu wód mineralnych itd. W ogrodzie znajduje się kręgielnia, obszerna weranda dla publiczności, kiosk i altana dla orkiestry. Po bliższe szczegóły zgłaszać się można w poniedziałki od 9-10 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia Pracowników Handlowych przy ulicy Długiej № 45. 392-1-1

FABRYCZNY SKŁAD „ĆMIEŁOWSKI“

Łódź, Piotrkowska № 141.

POSIADA NA SKŁADZIE:

Porcelanę stołową, naczynia kuchenne.

Cegłę ogniotrwałą,

oraz wyprzedaje porcelanę wysortowaną po cenach niższych. 393-6-1

Apteka M. LEINVEBERA

dzierz. W. GROSZKOWSKI.

polecą: Mleko sterylizowane lub też pasteryzowane dla niemowląt i osób chorych, przygotowane w pracowni chemiczno-bakteryologicznej **Dra Serkowskiego**. Mleko sterylizowane № 5 po 15 kop. za fiolkę; codziennie świeże dostać można o godzinie 9-iej wieczorem.

Kefir leczniczy na mleku sterylizowanym. 291-17d

Apteka na żądanie dostarcza mleko i kefir do domu

Apteka otrzymuje 2 razy w tygodniu preparaty Japońskie od ospy, preparaty krowiankę i detry.

Mleko należy zamawiać 36 godzin wcześniej.

WARSZAWSKIE

295-3-2

Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe

na zastaw ruchomości

Filia w Łodzi, ulica Zachodnia Nr. 31.

Zawiadamia, że począwszy od dnia 1 Marca n. s. 1900 r. od pożyczek na zastaw kosztowności i towarów małej objętości pobiera procent łącznie z opłatą za przechowanie i asekurację, czyli na administrację, licząc od sumy pożyczzonej:

od rubli	2 do 500	po 1 1/2%	miesięcznie, czyli 18% rocznie
„	501 do 600	po rubli 7 kop.	50 miesięcznie.
„	601 do 1000	po 1 1/4%	miesięcznie, czyli 15% rocznie
„	1001 do 1080	po rubli 12 kop.	50 miesięcznie
„	1081 do 2000	po 1 1/6%	miesięcznie, czyli 14% rocznie
„	2001 do 2333	po rubli 23 kop.	33 miesięcznie
„	2334 i wyżej	po 1%	miesięcznie czyli 12% rocznie.

Biuro otwarte codziennie z wyjątkiem świąt od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Zawiadomienie.

Dozwolone przez Urząd Lekarski za № 4755, z dnia 3 stycznia 1900 r.

Po skutecznionej analizie na wzięte ze **Składu Koniaków D. Z. SARADZĘWA w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej № 131**, 4 próbki koniaku, oznaczone na etykietach, jedną, dwiema, t.zema i czterema gwiazdkami, okazał się rezultat następujący:

KONIAK.	z 1*	z 2**	z 3***	z 4***
przecięt. wagi przy 15 f. c.	0,9478	0,9482	0,9496	0,9496
Alkoholu poe. traleza	46,590	45,890	45,220	45,220
Ekstraktu	0,97	1,03	1,21	1,37
Kwasu winnego.	ślady,	ślady,	ślady,	ślady,
Części mineralnych	0,008	0,008	0,0180	0,0146

Powyższa analiza dowodzi, że wyżej wzmiankowany koniak rzeczywicie wyrabiany jest z prawdziwego winnego grona i nie posiada w sobie żadnych domieszek spirytusu. 386-2-1

W tych dniach otworzyłem

Skład węglaprzy ulicy **Radwańskiej № 1.**Urządziłem wóz specjalny do rozwożenia mniejszej i większej ilości węgla. Konsumentom mogą zamawiać u człowieka rozwożącego węgiel. Z poważaniem **W. Kozaczewski.** 388-3-2

Potrzebne zaraz zdolne

Staniczarki**Przejazd 16, pierwsze piętro od frontu.****Ogłoszenia drobne.**Dla rozpowszechnienia powieści w języku polskim, czytanej bardzo chętnie, poszukuje kolporterów na gubernię piotrkowską. **L. Hoherman, Wólczańska 61.** 403-3-3Duży pokój do wynajęcia z kuchnią na parterze. **Ul. Konstancyńska 51.** 415-3-2Do sprzedania tanio szory angielskie czarne, chomonta krakowskie robocze. **Ul. Piotrkowska № 88.** 2-2Głębokie meble i inne podług cennika fabrycznego. Może być udzielonym kredyt. **Konstancyńska 5, oficyna w głębi podwórza.** 310-8-5SS.

Interes dobry koncesyonowany dla inteligentnej osoby jest do odstąpienia. Potrzeba 2500 rubli. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju“ pod I. P. 364-10-9

Kujawskie masło śmietankowe i kuchenne, zawsze świeże, poleca skład masła **ul. Widzewska № 62.** 336-26-6 SSMagazyn Mód „Felicja“ **ul. Zielona № 3** Poleca wybór garnirowanych kapeluszy od najskromniejszych do bardzo eleganczkich, wykonanych podług paryżkich i wiedeńskich modeli. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje także i wykończa przedko wszelkie obstalunki i przeróbki podług zyczeń. 337-26-6SS.Maszyna pończosznicza Berra trzynastka z szafką wystawową i dodatkami do sprzedania. **Wólczańska № 61 m. 27.** 348-3-3 PSSObiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. **Piotrkowska № 93 m. 15.** d.-Obiady prywatne. **Ul. Przejazd № 8 m. 9.** Mogą być wysyłane do domów.Osoba potrzebna do dwójga dzieci, mogąca chłopca przysposobić do gimnazjum i władająca jednym z nowożytnych języków. **Wiadomość, ul. Cegielniana 56, piętro I-sze.** 108-3-3Profesor paryżanin, drugi dr. ph. **Berliński i Krakowski**, wyuczają w kilku miesiącach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i odznaczają bełkotania. **Ulica Krótka № 3.** Przyjmują cały dzień. 5-5Pralnia do sprzedania zaraz i tanio. **Ul. Aleksandryjska № 5. Regina.** 409-3-3Potrzebny pomocnik fryzjerski do pomocy na sobotę i niedzielę. **Ul. Konstancyńska 57.** 414-3-2Przybiłkał się pies (suczka) maści żółtej cztery lata białe, jest do odebrania **Stare Rokicie w cegielni Józefa Rozenbandt.** 412-3-2Pocztalteryja zgierska jest do sprzedania. **Wiadomość na miejscu.** 411-5-2Sprzedam długi fortepian w dobrym stanie za 60 rubli. **Zachodnia 31 m. 10** (w lewej oficynie). 407-3-3Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej poszukuje korepetycji lub kondycyi **Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod liczbą 18.** 183-d.Wykwalifikowana buchalterka, poszukuje odpowiedniej posady. **Oferty w redakcyi „Rozwoju“ dla buchalterki.** 289-12-5SSZaginęła karta pobytu na imię **Feliks Wiśniak**, wydana w magistracie m. Łodzi. 416-3-1Zaginęła karta pobytu na imię **Jan Górski**, wydana w magistracie m. Łodzi. 418-3-1Zaginął paszport i książeczka legitymacyjna na imię **Antoni Zawadzki**, wydana z gminy Poddebice pow. Szezycki. 404-3-3Z powodu wyjazdu sklep rzeźniczy do sprzedania zaraz. **Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“.** 405-3-3Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię **Ignacego Gortata** z gminy Biernaciec. 406-3-3

Дозволено цензурою, г. Лодзь 22 Марта 1900 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**

W drukarni „Rozwoju“, Piotrkowska № 111.